Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

WYDANIE III n

Rok XIV. Kraków, wtorek 17 lutego 1931 Nr. 47

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 103-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Komunikaty, przesłane redakcji, nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Cena ogłoszeń i prenumeraty umieszczona jest n[illegible]

Handel a hurtownie

Badając drogę, jakiem handel powojenny Polski kroczy, dochodzimy do wniosku, że proces reorganizacji handlu z biegiem czasu sam przez siebie się dokonywuje. Zanika zupełnie kupiec t. zw. I-ej giełdy, czyli „Grosskaufman", który w życiu handlowem przedwojennem odgrywał dominującą rolę, a pozostają tylko przeważnie t. zw. przedstawiciele fabryczni lub też kupcy detaliści.

Łańcuch między fabrykantem a konsumentem skrócił się o jedno ogniwo.

Pamiętamy, że przed wojną niezliczone ilości podróżujących komiwojażerów uwijały się po miastach i miasteczkach, przepełnione były nimi pociągi oraz hotele.

Komiwojażerowie oraz sprzedawcy wielkich hurtowni podróżowali po kraju, zbierając przed sezonem od kupców zamówienia, które w miarę posuwania się sezonu były następnie przez hurtownie wykonywane. Egzystencja hurtowni opierała się na fakcie, że hurtownia, mając do dyspozycji kolekcje oraz wyłączną sprzedaż pewnych gatunków czy towarów kilku czy kilkunastu fabryk i specjalizując się w pewnych towarach i gatunkach — przedkładała kupcowi—detaliście pewien całokształt wzorów, pierwszorzędnie sortowany, przystosowany do cen, wymagań i gustu odnośnego rynku, przyczem rabaty i szkonta przyznawane przez fabryki hurtownikowi umożliwiały takowemu sprzedaż po cenach t. zw. fabrycznych. Każda hurtownia wysyłała kilkunastu komiwojażerów, którzy rejonami opracowywali cały kraj, przyczem po ich powrocie oddział manipulacyjny hurtowni sporządzał na zasadzie udzielonych zamówień generalne zlecenie produkcji dla fabryk. W każdej większej hurtowni był pozatem dział eksportu, który przez sieć komiwojażerów czy stałych miejscowych zastępców zagranicznych opracowywał eksport. Przy dziale tym był zazwyczaj specjalny dział tranzytowy.

Fabryki, produkując na zasadzie udzielonych przez hurtownie zleceń, przy uwzględnieniu drobnych nadwyżek dla stocków fabrycznych produkowały faktycznie tylko tyle, ile kupcy detaliści w drodze pośredniej przez hurtownie mogli towarów uplasować na odnośnych rynkach.

Kupiec detalista rekrutował się przeważnie z wielkiej kadry wykwalifikowanych ekspedjentów sklepowych, którzy z czasem się usamodzielniali i zdobywając pewien kapitał zakładowy drogą długoletnich oszczędności, spadków, czy posagów, lub też przez przyjęcie spólnika—kapitalisty, stanowili zdrowy finansowo element, na którym hurtownie budowały swoje egzystencje. To też zlecenia przedsezonowe owego kupca detalisty, oparte na długoletniem doświadczeniu fachowem, były poważne i wypadki nieprzyjmowania zamówień lub stornowanie tychże były bardzo rzadkie.

Najwybitniejsze jednostki z pośród detalistów, szefów oddziałów manipulacyjnych czy eksportowych, lub też zastępców czy komiwojażerów zdobywały z biegiem lat pewne kapitały, zaufanie fabryk i banków i na tych podstawach jednostki te tworzyły hurtownie, mocno finansowo ufundowane, świetnie zorganizowane, nastawione dla sprzedaży w kraju i eksportu zagranicę, gdzie przez długoletnie stosunki i zaufanie nawiązany był poważny i stały kontakt.

Lwia część fabryk nie wysyłała wprost sprzedawców do kupców detalistów w miastach i na prowincji z tego już względu, że detalista kupujący drobne ilości tuzinami czy metrami, wprowadzał w manipulacji produkcyjnej czy ekspedycyjnej pewien chaos, przyczem fabrykant, przestrzegający ściśle terminów płatności i pracujący pod pewnem rygorem, nie przedstawiał bezpośrednio dla detalisty tego objektu zainteresowania, jak hurtownia — specjalnie na ten cel nastawiona i zorganizowana. Każdy fabrykant oddzielnie dla siebie nie mógł też detaliście przedłożyć tego rozmiaru kolekcji wzorów i asortymentu, co hurtownia, specjalizująca się w pewnym całokształcie towarów czy gatunków.

Z drugiej strony po linji interesów fabryki szły interesy zarówno hurtowni, jak i detalistów, gdyż przez hurtownie zyskiwały fabryki przy sprzedażach kredytowych dodatkowe żyro, oraz pewne odciążenia w dyskoncie weksli, pozatem przemysł miał do dyspozycji kadrę wykwalifikowanych sprzedawców zagranicznych dla eksportu swojej produkcji. Cały zaś łańcuch organizacji handlu oparty był na zdrowej zasadzie produkowania przez fabryki i plasowania przez handel tych towarów i ilości, które faktycznie rynki mogą skonsumować, z wykluczeniem wiekszych stocków i składów. W tych warunkach pracy i porozumienia niezdrowa nadprodukcja była nie do pomyślenia. Fabryka, hurtownia i detalista tworzyli razem mocny blok, którego tak łatwo przemijająca zła konjunktura obalić nie była w stanie.

Jak handel hurtowy wygląda dzisiaj?

Hurtownie jako takie, z przedwojennym ich zakresem działania, hurtownie, mające za cel eksport produkcji polskiej zagranicę, mające być regulatorem ruchu handlowego i hamulcem dla nadprodukcji, oraz wskaźnikiem cen rynkowych straciły grunt pod nogami i z dnia na dzień zanikają.

Większa część t. zw. dzisiejszych hurtowników rekrutuje się z elementów, które zdobywszy pewien drobny kapitał bez odpowiedniego przygotowania fachowego, idzie po linji najmniejszego oporu i wynajmuje sobie w podwórcu lokal o kilku metrach kwadratowych, wykupuje patent i nie będąc w stanie dla braku kwalifikacyj i podstaw otworzyć sobie sklepu detalicznego, kupuje częściowo za gotówkę, częściowo i przeważnie na weksle kilkadziesiąt czy kilkaset sztuk czy tuzinów towarów i zaczyna kręcić to koło rozpędowe, które obecnie zwie się handlem hurtowym. Zakupiony towar sprzedaje hurtownik handlarzom ratalnym, domokrążcom i jarmarcznikom na rymesy klijentowskie, za rymesy te następnie zakupuje po zaopatrzeniu ich swojem żyrem towar i t. d. i t. p.

Przeważna część tych hurtowni ma na składzie kilkadziesiąt, rzadko kiedy kilkaset sztuk towaru, przyczem obligo zażyrowanych rymes z biegiem czasu nie stoi w żadnym stosunku, ani do podkładu materjalnego ani do zdolności płatniczych danego hurtownika.

Pierwszorzędne sklepy detaliczne, z braku odpowiednich, wielkich hurtowni, przeważnie kupują wprost we fabrykach. Dostęp do fabryk i składów komisowych fabrycznych mają też te elementy, które kupują za gotówkę towar, a zatem dla hurtowni po wyłuskaniu ziarna, pozostają tylko plewy.

Fabryki krajowe mają w większych centrach handlu swoje własne składy komisowe i rola hurtownika ogranicza się do kupna od ręki w składzie komisowym kilkunastu czy kilkudziesięciu sztuk towaru, na który dorywczo w terminie płatności częstokroć szuka nabywcy.

Istnieją wprawdzie w centrach przemysłu, jak naprzykład w Łodzi, t. zw. rekiny hurtowe, jednak nie prowadzą zorganizowanych składów a w miarę zapotrzebowań gotówkowych wielkich fabryk, kupują od ręki pewne ilości czy gatunki towarów ad hoc, częstokroć towar letni w zimie, a zimowy latem.

Przedstawicielstwa fabryczne i składy komisowe, aczkolwiek z hurtownikami pracują, sprzedają towar za gotówkę przeważnie każdemu handlującemu zawodowo towarem i skutek jest ten, że powstaje nadprodukcja, niezdrowa konkurencja cen i instytucja hurtowni czy hurtownika działa w handlu we wręcz odmiennym, t. j. destrukcyjnym kierunku.

Jest jasnem, że przemysł musi znaleźć drogę dla zbytu swoich towarów i nie znajdując go w drodze przez handel hurtowy, zorganizowany na wzorach przedwojennych — idzie własnemi drogami.

Przemysł nasz w znacznej części nie produkuje na zasadzie udzielonych przed sezonem zleceń, a produkuje na zasadzie konferencji dyrekcji i przedstawicieli tylko dla zapasu i stocków, sprzedając dorywczo w sezonie towar na pniu, czyli od ręki.

W ten sposób powstaje ciasnota gotówkowa i załamanie się w samym przemyśle, który jest nietylko producentem, ale i hurtownikiem, gdyż przemysłowiec, kupując surowiec na szereg miesięcy przed sezonem, już po wyprodukowaniu towaru, za gotową produkcję czasem w końcu sezonu sprzedać musi na warunkach, dyktowanych przez rynek, w miarę konjunktury cen i kondycji.

Inaczej naprzykład sprawa hurtowni przedstawia się w Niemczech, gdzie instytucja hurtowni również zanika, ale z innych powodów. Grupy detalistów, chcąc konkurować z koncernami domów towarowych łączą się w związki zakupów, które występując jednostkami, same dla siebie tworzą wielkie hurtownie o poziomie organizacji hurtowni przedwojennych. Niezależnie zaś od tego istnieją i bardzo pomyślnie rozwijają się hurtownie eksportowe, nastawione

tylko dla handlu zagranicznego czy tranzytowego.

Tworzenie syndykatów sprzedaży wielkich fabryk czy koncernów, bez kadry zorganizowanych hurtowni czy eksporterów nie ma realnych i zdrowych podstaw, gdyż sztab sprzedawców tychże syndykatów nie dotrze tam, gdzie zorganizowana hurtownia czy instytucja eksportowa towar uplasować potrafi, zważywszy jeszcze, iż pomost między syndykatem a detalistą, czy kramarzem musi w środku mieć mocny blok, którym winien być hurtownik czy instytucja do hurtowni przedwojennej zbliżona.

Względy fiskalne przemawiają także za utrzymaniem instytucji wielkich i opartych na zdrowych podstawach hurtowni, gdyż takowe regulują podstawę zdrowego elementu płatniczego podatków i danin państwowych.

Należałoby zatem przystąpić do gruntownej zmiany samego systemu sprzedaży i dotychczasowego bezplanowego szukania dorywczych dróg zbytu, ażeby przez zorganizowane kadry handlu, wyszkolonego w sprzedaży na rynku krajowym i zagranicznym, zabezpieczyć zbyt dla polskiej produkcji oraz zapewnić sobie tranzyt przysługujący Polsce z tytułu jej położenia geograficznego.

Handel, jako czynnik, stanowiący pomost między producentem a konsumentem, musi organizacyjnie i w samych swoich podstawach stać na wysokości swego zadania, przyczem głównym promotorem musi być zaufanie w jego siły twórcze oraz ekspanzyjne i dlatego w tej tak ważnej materji, jaką jest poruszona w tymże artykule kwestja, winny się sfery miarodajne wypowiedzieć.

Leopold Spira.

Dziś w południe ogłoszenie wyroku w procesie o zamach na marsz. Piłsudskiego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 15. 2. (Sin) Dziś o godzinie 12-tej w południe w warszawskim Sądzie okręgowym rozpoczął się w dalszym ciągu proces o przygotowanie zamachu na osobę marszałka Piłsudskiego. Przemawiali obrońcy oskarżonych: adw. Gacki, Miarowski, Honigwill i Berenson. Zapewniali o swej niewinności. Na tem przewodniczący zamknął dzisiejszą rozprawę podając do wiadomości, iż ogłoszenie wyroku nastąpi jutro (tj. w poniedziałek) o godz. 13-tej.

Hiszpanja wraca na drogę konstytucyjną

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Madryt 15. 2. (R) Po skończonym okresie od 1923 r. trwających eksperymentów dyktatorskich i nawrocie na drogę demokratyczną cała Hiszpanja żyje pod silnem wrażeniem wczorajszych wydarzeń. W związku z tworzeniem nowego rządu król Alfons przyjął wczoraj i dziś wybitniejszych przedstawicieli świata politycznego. W kołach politycznych wysuwane są na plan pierwszy dwie możliwości: utworzenie rządu koncentracyjnego z udziałem partyj księcia Maury, hr. Romanonesa, hr. Bugallala, Keambo i Prieta. Na czele takiego rządu musiałaby stanąć osbistość nie mająca za sobą zbyt ruchliwego życia politycznego. Jako drugą możliwość podają utworzenie rządu Sancheza Guerry z udziałem zwolenników ustawodawczego zgromadzenia narodowego, republikanów i socjalistów. Sanchez Guerra i jego zwolennicy oswiadczają, iż rządowi hr. Romanonesa nie udzieliliby swego poparcia.

Madryt 15. 2. (R) W ciągu niedzieli król Alfons przyjął dotychczasowego premjera Berenguera i odbył z nim konferencję w związku z obradami nad utworzeniem nowego rządu. Jak słychać, misję tworzenia rządu król zamierza powierzyć przebywającemu obecnie w Paryżu Santiago Albie. Alba został telegraficznie zaproszony do Madrytu.

Madryt 15. 2. PAT. Książę Alba, bawiący obecnie w Paryżu, zawiadomił telegraficznie króla, iż udzieli poparcia gabinetowi, któryby był skłonny zwołać Fortezy o charakterze konstytuanty. Sanchez Guerra i Melkiades Alvares są — zdaniem Alby — najbardziej odpowiedniemi kandydatami do utworzenia odpowiedzialnego rządu, w którym książę Alba mógłby wziąć udział.

Segovia 15. 2. PAT. (Hiszpanja środkowa) Na zebraniu tutejszej partji republikańskiej, na którem przemawiało kilku wybitnych polityków, podkreślano konieczność proklamowania republiki w celu wydobycia Hiszpanji z chaosu.

RZECZY CIEKAWE

TWORCA PIERWSZEGO FORTEPJANU.

W klasztorze Santa Croce we Florencji wmurowana została temi dniami tablica ku upamiętnieniu człowieka, któremu muzyka zawdzięcza więcej, niż każdemu z wielkich, sławnych twórców muzycznych.

Człowiekiem tym jest zmarły 27 stycznia 1731 r. Florentyńczyk, Cristofori, wynalazca pierwszego fortepjanu.

Jak klawikord, tak i klawicymbał, ze względu na swą konstrukcję, nie były w stanie ani wydobyć niezbędnej ekspresji, ani niezbędnego fortissimo. Nie dawał tego ani klawikord, operujący delikatnemi metalowemi blaszkami, ani klawicymbał, posiadający struny szarpane piórkiem, — oba te instrumenty nie posiadały należytej siły i rezonansu.

I dopiero w roku 1709 zbudował Christofori pierwszy prototyp dzisiejszego fortepianu, oparty na technice młotkowej, t. j. wprowadzający młoteczki, które uderzały za naciśnięciem klawisza w strunę. Tą drogą można było osiągnąć i piano i forte i dlatego słusznie instrument ten uzyskał miano „Pianoforte" zmienione następnie na „Fortepiano".

ANGLJA BĘDZIE POSIADAŁA UNIWERSYTET GOLFA.

Znany mistrz gry w golfa. Harry Seddan, zakłada uniwersytet Golfa. Zamierzenia Seddana znalazły gorący odzew w całej Anglji sportowej i zewsząd płyną już składki i dotacje na cel budowy oryginalnego uniwersytetu, który — rzecz prosta — ma posiadać największe i najlepsze tereny do gry w golfa. W Anglji jest jeszcze nie najgorzej, skoro znajdują się fundusze na tak ekscentryczne i luksusowe plany.

KOSZTOWNY ZABOBON. Autralijskie pismo „Sidney Sum" donosi o nader przykrym w skutkach dla kieszeni towarzystwa okrętowego zabobonie. Na parowcu transportowym „Cabarite" wieziono ładunek próżnych trumien. Nagle, gdy statek znalazł się już na pełnem morzu, załogę złożoną z tubylców ogarnął paniczny strach, na myśl, że trumny mogą sprowadzić nieszczęście. Nie wiele myśląc, zabobonni marynarze, pomimo oporu kapitana okrętu, wrzucili wszystkie trumny do morza.

URLOPY KONI ROBOCZYCH W AMERYCE. Towarzystwo Ochrony Zwierząt w Waszyngtonie w porozumieniu z władzami miasta, urządziło dla koni roboczych fermę odpoczynkową w Maryland, nad rzeką Potomac. Na dużej przestrzeni łąk, rozpostartych nad malowniczym brzegiem rzeki, zbudowano obszerne, słoneczne, dobrze przewietrzane stajnie. Najbardziej zmęczone, zabiedzone konie poprawiają się tam niezmiernie szybko i po 2—3 tygodniach „urlopu" wracają do swych ciężkich obowiązków pełne nowych sił.

Sąd dopuścił dowód prawdy w sprawie Brześcia

W Sądzie w Bydgoszczy rozpatrywano sprawę redaktora odpowiedzialnego jednego z dzienników w związku z artykułem tego dziennika, omawiającym sprawę Brześcia. — Obrona zgłosiła gotowość przeprowadzenia dowodu prawdy. Wówczas prokurator zrzekł się oskarżenia, Sąd wszakże postanowił rozprawę prowadzić dalej i dowód prawdy dopuścić. Sąd zbada H. Liebsrmana, W. Korfantego, W. Witosa, N. Barlickego, A. Pragiera, St. Dubois, A. Dębskiego, A. Ciołkosza, M. Mastka, K. Popiela, Wł. Kiernika, Palijewa, Kohuta, Celewicza, Kwiatkowskiego. Decyzja Sądu wywołała zrozumiałe wrażenie.

Masowe aresztowania w Wilnie w związku z likwidacją P.P.S.-lewicy

Z Wilna donoszą o licznych rewizjach i aresztowaniach kilkudziesięciu osób w związku z likwidacją P. P. S. lewicy. M. in. opieczętowano lokal sekretarjatu stronnictwa przy ul. Wilczej. Nadto onegdajszej nocy przeprowadzono rewizję w lokalu redakcji, administracji i drukarni lewicowego dziennika żydowskiego „Der Tog". Lokal opieczętowano, oraz aresztowano naczelnego redaktora pisma i prezesa Penklubu żydowskiego w Wilnie Zalmena Reizena, wydawcę Gordona, współpracowników Drehera i Kacena, oraz jednego zecera. Również w mieszkaniach wspomnianych przeprowadzono rewizję. Aresztowania te wywołały w mieście zrozumiałe poruszenie.

MAJOR KUBALA NA WOLNOŚCI

Skazany na rok więzienia i wydalenie z korpusu oficerskiego major Kubala jest na wolności, gdyż ani prokurator, ani sąd nie postawił wniosku o aresztowaniu go. Major Kubala ma trzy dni czasu na złożenie sprzeciwu. Po upływie 8 dni sprawa przejdzie do Sądu Najwyższego, gdzie rozprawy należy oczekiwać w ciągu miesiąca lub dwu. Gdy zapadnie wyrok Sądu Najwyższego, przysługiwać będzie jeszcze Kubali prawo odwołania się do łaski Prezydenta Rzeczypospolitej.

Zwycięstwo krakowskiej drużyny hokejowej we Lwowie

Lwów 15, 2. PAT. Odbył się tu mecz hokejowy Kraków—Lwów, zakończony wynikiem 2:0 (0:0, 0:0, 2:0) Gra początkowo nie zapowiadała porażki drużyny lwowskiej, która zdołała uzyskać w pierwszych dwu tercjach przewagę nad przeciwnikiem. W ostatniej części gry drużyna lwowska załamała się i tuż przed końcem gry dała sobie strzelić 2 bramki z wypadów Nowaka. Kraków był bardziej zgrany. Temu może zawdzięczać swe zwycięstwo nad zespołem lwowskim, posiadającym takie asy jak Sokołowski, Sabiński, Kuchar, Weisberg, który jednak zawiódł w grze zespołowej. Sędziował p. Frankowski ze Lwowa.

MECZE PINGPONGOWE W KRAKOWIE

Orlęta—Makkabi 5:2.

Makkabi—Cracovia 5:2



Minister spraw zagranicznych Rzeszy niemieckiej, dr. Curtius

LISTY PALESTYŃSKIE

Przedsiębiorstwa lorda Melchetta

Aby sobie zdać dokładnie sprawę z wielkości straty, jaką sjonistyczna praca w Erec poniosła przez śmierć lorda Melchett'a, należy się przez chwilę zastanowić nad tem, co jiszuw nazywa „mifalei Melchett".

Jest kilka takich wielkich przedsięwzięć „mif'alim", — związanych z czyjąś nazwą, czy imieniem, które w świadomości Żyda palestyńskiego wywołują charakterystyczne drgnienie radosne, gdyż oznaczają wielki krok naprzód. Do nich zaliczyć należy „mifal Rutenberg" „mif'al jam hamelach" (koncesja na Morze Martwe), „mifalei Melchett" i t. d.

Te są najważniejsze. Tym razem zatrzymamy się na chwilę przy dziele Melchetta.

Lord Melchett, który jeszcze jako sir Alfred Mond, już od wojny brał czynny udział w politycznej pracy sjonistycznej, zwiedził w ciągu tego ostatniego okresu swego życia cztery razy Palestynę. Ostatnim razem, było to w roku 1928, postanowił jakiemś konsekwentnem, na miarę swoich możności i wielkości zakrojonem dziełem zadokumentować swój pozytywny stosunek do ideału sjonistycznego.

Przedewszystkiem wybrał sobie jeden z najbardziej uroczych zakątków Palestyny, okolicę Migdalu nad jeziorem „Kinereth" (Genezaret), w pobliżu Tyberjady, na siedzibę zimową. Byłoby to jednak poniżej godności lorda Melchetta zadowolić się jakąś mniej więcej piękną willą i spocząć na laurach, więc zakupuje okoliczne grunta (około 175 dunamów) i zakłada Towarzystwo plantacyjne dla kultury bananów, dla których tamtejsza okolica jest najodpowiedniejsza w Palestynie.

Istniejące bagna należy wysuszyć. Rozlewające się zimą potoki regulować. Obok willi musi powstać odpowiedni park, na Kinerecie trzeba zbudować port. Lord Melchett nie skąpi środków wszystkiego dokonywa się w błyskawicznej szybkości. Dla robotników, stale zajętych także buduje się specjalną dzielnicę. Wzniesiono 11 domów—will, dla każdej rodziny dom, zawierający dwa pokoje, kuchnię, werandę, łazienkę i t. d.

Zeszłego roku, kiedy szarańcza groziła zalewem, nie pozostawiającem zielonego listka na powierzchni zieleni, dzięki temu, że w Galilei znajdowała się siedziba Melchetta, rząd palestyński wytężył wszystkie swe siły i poza pardesami, ogrodami i lasem lorda Melchetta ocalała także cała okolica.

W Migdal inwestował lord Melchett 35 tysięcy funtów (około półtora miljona złotych). 50 rodzin żydowskich ma tam dzięki temu bezpośrednio pracę i utrzymanie.

Sam Melchett nie miał już sposobności własnemi swemi oczyma obejrzeć plonów swojej pracy.

Na znacznie większy zasięg zamierzone było drugie dzieło, noszące nazwę Tel Mond. Z inicjatywy lorda Melchetta powstało Towarzystwo akcyjne, o kapitale zakładowym, wynoszącym 300 tysięcy funtów (13 miljonów złotych), które miało za zadanie założenie plantacyj cytrusowych na własnych gruntach w okolicy Kalkilieh, odsprzedanie części w postaci działek 10-cio do 25-cio dunamowych, stanowi średniemu i zorganizowanie na szerokich podstawach związanych z tem gałęzi przemysłu i handlu, jak eksport pomarańczy, wyzyskanie produktów ubocznych i t. d.

Plantacje miały się ciągnąć na przestrzeni 13-tu tysięcy dunamów, podzielonej na cztery bloki: w każdym z nich były przygotowane grunta dla założenia kolonji dla właścicieli odpowiednich działek. Tymczasem ostatnie wypadki polityczne podziałały paralizująco na część akcji, która się miała dokonać później i całe przedsięwzięcie zatrzymało się na znacznie skromniejszych zarysach, obejmujących około 2 tysiące dunamów ziemi tylko (200 hektarów).

W roku 1929, w lipcu rozpoczęła się głęboka orka dotychczas odłogiem leżących gruntów, w marcu 1930 zaczęto sadzić, a w kwietniu tegoż roku 800 dunamów ziemi było już pokrytych sadzonkami pomarańczowemi i t. p.

Jesienią 1930 r. dodano 200 dunamów, a w bieżącym roku cyfra uprawionych gruntów podniesie się do wyżej wymienionej 2.000 dunamów.

Równocześnie rozpoczęła się sprzedaż działek. Trzeba zaznaczyć, że mimo, iż Towarzystwo liczyło się z liczbą 200 dunamów, sprzedanych aż do czerwca b. r., już dziś sprzedano 400 dunamów Żydom palestyńskim, włoskim, bułgarskim, belgijskim, angielskim, irlandzkim i t. d.

Warunki sprzedaży są następujące:

Cena za dunam pardesu, sadzonego szczepionemi drzewami, wynosi 120 funtów a sadzonego nieszczepionemi drzewami 100 funtów.

W dniu podpisania kontraktu należy wpłacić 10 proc. całej sumy, a resztę w ciągu 8-miu lat, w ratach półrocznych lub kwartalnych.

Pierwsza kategorja pardesów będzie nieść owoce już w 1933 roku, druga rok później. Czysty dochód z pardesu, który w Tel Mond jest sadzony w 85 proc. pomarańczami, 10 proc. grapefruit'em, a 5 proc. cytrynami, oblicza się na 18—25 proc. włożonego kapitału rocznie. Są to cyfry raczej pesymistyczne, aniżeli przesadzone.

Dunam ziemi w mającej powstać kolonji plantatorów kosztuje 10 funtów, płatnych w 2-ch ratach.

Towarzystwo podejmuje się także po spłaceniu całej należnej sumy utrzymanie pardesu za niewielką prowizją, co pozwala właścicielowi pozostać w dotychczasowem miejscu zamieszkania.

Jak wszędzie, u Melchetta i w Tel Mond obowiązuje tylko praca żydowska; dla robotników wzniesiono i tu dzielnicę. Około 60—80 rodzin robotniczych otrzymuje tu bezpośrednio pracę.

Z inicjatywy lorda Melchetta angielski potężny koncern chemiczny („Imperial Chemical Industries) założył w Palestynie filję z odgałęzieniami na cały wschód, nad którym teraz niepodzielnie włada.

Centralna siedziba firmy znajduje się w specjalnie zbudowanym, pięknym gmachu w Hajfie. Wszyscy pracownicy tej firmy w Palestynie są Żydami.

Firma zajmuje się głównie importem sztucznych nawozów.

Dla podsumowania powyższych szczegółów dodam, że lord Melchett inwestował sam w Palestynie około miljona funtów. W przedsiębiorstwach jego znajduje bezpośrednie utrzymanie około 250 rodzin żydowskich. Pośrednio żyje z nich odpowiednio większa liczba.

Jeżeli wziąć pod uwagę cały szereg innych instytucyj, w których Melchett był mniej lub więcej zaangażowanym, to w całej pełni zrozumiemy cios, jaki nam kapryśny los ostatnio zgotował, zabierając lorda Melchetta.

S. Erlik (Hajfa).

TEATRY ŚWIETLNE I DŹWIĘKOWE

APOLLO: „Niebieski motyl" (Emil Jannings i Marlena Dietrich).
SZTUKA: „Rapsodja miłości" (Louis Moran).
WANDA: „Miłość błazna".
UCIECHA: „Zaginony Zeppelin" (Wirginja Walli, Ricardo Cortez, Conway Tearle).

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

WARSZAWA: „Generał Babka", przygody jeńca wojennego.
CORSO: „Indyjski grobowiec".

TOMASZ GŁOGGER

Pancerna kasa

W kołach artystycznych śmieją się ostatnio z przygody pewnego malarza. Naprzeciw szkoły sztuk pięknych znajduje się mały sklepik malarski, w którym malarze zaopatrują się we wszelkie przybory malarskie. Właściciel sklepiku jest bardzo zdolnym kupcem i pracuje ku wielkiemu zadowoleniu klijenteli. Pozatem pośredniczy on bezinteresownie w wynajmowaniu pracowni malarskich. Na ladzie stoi zawsze plakat, na którym znajdują się adresy pustych pracowni malarskich.

Biedny, młody malarz, o którego przygodzie będzie poniżej mowa, dostał pewnego dnia 450 złotych za futurystyczny akt. Dzięki tej szczęśliwej transakcji był w stanie urządzić sobie nareszcie własną pracownię. Właściciel sklepu z przyborami malarskiemi polecił mu atelier na ulicy Pokojowej. Komorne miesięczne wynosiło 190 złotych wygodną kozetkę można nabyć już za 50 złotych; stary stół za 35 złotych; dwa krzesełka za 30 złotych. Lampa dosyć porządna kosztuje 35 złotych nowe palto 100 złotych i jajeczna kolacja 10 złotych.

Gdy malarz następnego dnia zrana obudził się, zauważył, że jest urządzony, ale nie ma ani grosza w kieszeni.

Rozejrzał się uważnie po pokoju, myśląc, coby tu zastawić. W kącie pokoju stała olbrzymia, nowoczesna kasa pancerna. Pracownia malarza należała poprzednio do jakiejś zagranicznej firmy radjowej, która zbankrutowała. Na licytacji kasę kupił jakiś właściciel willi w Grunewaldzie za 125 złotych, lecz dotychczas jeszcze jej nie zabrał. Malarza zdenerwował ten zbyteczny mebel i zwrócił się do gospodarza, aby polecił właścicielowi zabranie kasy pancernej.

Po kilku dniach malarz otrzymał następujący list:

— Wielce szanowny panie! Pozwalam sobie zawiadomić pana, że kasy pancernej nie zabiorę, a ofiaruję ją panu w prezencie. Załączam dwa klucze.

Malarz był bardzo uradowany tą wspaniałomyślnością właściciela i kazał kasę oszacować przez rzeczoznawcę.

— Kasa jest warta 3.500 złotych, — orzekł fachowiec.

— Sprzedam ją panu za dwa tysiące, — oświadczył malarz.

— Jestem pewien — odparł rzeczoznawca. — że w całem mieście nie znajdzie pan ani jednego człowieka, któryby kupił tę kasę za 10 złotych.

— Dlaczego?!!!

— Ponieważ transport jej wynosi dwa razy tyle, co wartość rzeczywista. Trzeba ustawić rusztowanie i kasę wysunąć przez okno na dźwigach. Samo wystawienie takiego rusztowania kosztuje cztery tysiące złotych.

Malarz był bardzo zły i łamał sobie głowę, myśląc bez przerwy o tem, co zrobić z tym prezentem. Gdyby choć kasa była wypełniona banknotami i papierami wartościowemi, ale niestety, była całkiem pusta!

Pewnego dnia malarz spotkał przyjaciela, adwokata, któremu opowiedział historję kasy pancernej.

Prawnik poklepał malarza po ramieniu i rzekł:

— W czepku się urodziłeś! W krótkim czasie będziesz miał co włożyć do twej kasy! Przedewszystkiem musimy zażądać od właściciela willi, aby w ciągu trzech dni zabrał sobie swoją własność; o ile to nie nastąpi, będziemy musieli zaskarżyć go do sądu.

W dwa dni po wysłaniu odpowiedniego listu malarz otrzymał od właściciela willi następujący list:

Wielce szanowny panie!

Proszę pana uprzejmie o cofnięcie swego żądania, wie pan prawdopodobnie, z jakiemi trudnościami połączony jest transport tej kasy. O ile wiedziałbym o tem przy licytacji, nigdybym kasy tej nie kupił. Ofiaruję panu 2.500 złotych, o ile zgodzi się pan na to, aby kasa pancerna została w pańskiej pracowni.

Rozumie się samo przez się, że malarz nie odpowiedział odmownie.

Fritz Kortner opowiada...

(Od naszego korespondenta wiedeńskiego)

Nie jest wcale łatwą rzeczą dostać się obecnie do hotelu „Imperial". Dziesiątki ócz urzędników kryminalnych i policjantów obserwują każdego wchodzącego do hotelu. Kilkakrotnie trzeba okazać legitymację dziennikarską, zanim się wchodzi do pięknej hali hotelowej. Król Albanji Achmed Zogu i brat mikada mają tu obecnie ze swemi świtami swe apartamenta i dlatego ta szczególna opieka ze strony policji. Mnie jednak w tej chwili nie interesuje ani król Albanji ani japoński potentat, tylko heros ekranu Fritz Kortner, bawiący chwilowo we Wiedniu.

Z niekłamaną radością przyjąłem jego zaproszenie, by pogawędzić chociażby na chwilkę z tym żydowskim artystą, który jest dziś jedną z najsławniejszych gwiazd sceny i świata ekranu.

— Moja kołyska powiada sławny artysta, stała w żydowskiej dzielnicy Wiednia, a już w młodym wieku śniłem o karjerze artysty scenicznego. Zamiast się uczyć, przebywałem całe wieczory w rozmaitych wiedeńskich teatrach. A najwyższem mojem szczęściem było, gdy mogłem jako młody jeszcze chłopak brać udział w przedstawieniach entuzjastów-dyletantów, skupionych we „Volksbühne". Na scenie tego teatrzyku młodych adeptów sztuki próbowałem mych sił i mego talentu artystycznego. Wkrótce jednak teatrzyk dyletancki był dla mnie za mały. Chciałem wyruszyć w świat, poznać świat i ludzi. Chciałem w świecie obserwować charaktery, by je ewentualnie później na scenie odtworzyć.

I wyruszyłem w świat... Podróżowałem i obserwowałem długo, gdyż uważałem podróże i ustawiczną zmianę miejsca pobytu jako najlepszą szkołę życia. Wreszcie przybyłem do Berlina i szybciej może, niż się sam spodziewałem, znalazłem się na deskach pierwszej sceny Niemiec: państwowego teatru „Staatliches Schauspielhaus". Już w czasie, gdy o Hitlerze jeszcze mowy nie było, niemałe trudności musiał przezwyciężyć żydowski artysta, by się dostać na deski pierwszego teatru Niemiec. Dziwiłem się więc sam, że jako Żydowi nie robiono mi żadnych trudności i wkrótce dano mi pierwsze obsady ról.

Czasy się jednak zmieniły. Pomimo, że według orzeczeń miarodajnej krytyki niemieckiej, byłem uznany jako jeden z pierwszych artystów Niemiec, czułem coraz bardziej powiew antysemityzmu w Niemczech i sam opuściłem teatr państwowy. I wcale nie żałuję — dodaje Kortner z uśmiechem. Zająłem się obecnie bardziej filmem i naprzekór wszystkim hakenkreuzlerom, stałem się w stosunkowo szybkim czasie ogromnie popularny. Filmy, w których gram główną rolę, jak „Atlantic", „Ten inny", „Dreufus", „Danton" czy też inne, cieszą się na całem świecie olbrzymiem powodzeniem.

Dawni moi koledzy ze sceny zarzucają mi zdradę zasad artysty, ponieważ zajmuję się filmem. Ale nie mają wcale racji. Uważam sztukę filmową również za wyraz artyzmu. Przeciwnie, — gdy o teatrze mówię, jestem obecnie prawdziwym pesymistą. Nie z powodu braku artystów, lecz z powodu braku odpowiednich sztuk teatralnych. Film, mojem zdaniem, znajdzie z pewnością autorów, którzy stworzą więcej, niż fotograficzny teatr. — Do filmu dźwiękowego i mówiącego należy przyszłość. Technika mówiącego filmu w tak krótkim czasie postąpiła naprzód, że autorzy ledwie kroku dotrzymać mogą. Ale sądzę, że wkrótce znajdą się „duchowość" i technika filmowa tuż obok siebie... Co się mnie osobiście tyczy, to wkrótce pracować będę w nowym filmie według powieści Dostojewskiego, a również spróbuję mych sił reżyserskich we filmie według powieści Wassermana „Der Fall Maurizius". Jak pan widzi dodaje Kortner, wcale nie próżnuję..

Schodzimy do hallu. Po drodze opowiada mi sławny artysta o stosunkach w Niemczech, o niebywałym wzroście antysemityzmu. „Ja osobiście jednak, powiada Kortner, zawsze i wszędzie podkreślałem, że jestem Żydem. Całą moją sympatję kieruję ku sjonizmowi. Zawsze byłem przeciwny asymilacji. A hitlerjanizm ma przynajmniej to dobre, że obudzi ze snu żydostwo niemieckie.

W hallu niezwykły ruch. Oficjalne osobistości i dyplomaci. Wizyta króla Albanji, wizyta pożegnalna u brata mikada, który tej nocy ma wyjechać. Ale bardziej interesującym był w tej chwili dla mnie mój towarzysz, żydowski król ekranu...

Wiedeń, w lutym. Dr. Józef Finkelstein

Co się dzieje w Chinach

Zalew rynku mandżurskiego przez fabrykaty rosyjskie. — Wyścig cen. — Anglicy, Amerykanie, Niemcy, Japończycy protestują. — Jak Chińczycy rozumieją handel.

Sowiety nabyły w Charbinie wielkie składy i magazyny i zgromadziły tam olbrzymie zapasy fabrykatów wszelkiego rodzaju, poczynając od kaloszy a kończąc na persalikach. Sprzedają wszystko po cenach niesłychanie niskich, uniemożliwiając konkurencję. Futra, likiery, wina, tkaniny, obuwie, bielizna, papierosy — zalewają rynek mandżurski i są rozchwytywane przez kupców chińskich.

Kupcy i składnicy angielscy, niemieccy, japońscy, amerykańscy próbowali z początku walczyć z tym zalewem, obniżając ceny swych towarów. Ale przekonali się rychło, że w wyścigu o zniżkę cen będą zdystansowani — i dali spokój. Narazie. Obserwują i badają sytuację, jaka się wytwarza na rynku mandżurskim i północno-chińskim.

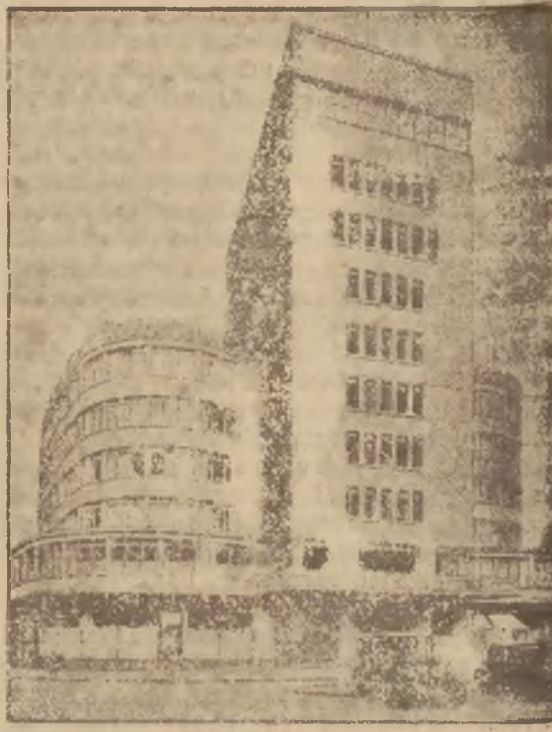
A sytuacja poczyna się kształtować wręcz paradoksalnie. Sowietom [illegible]dzi o zdobycie rynków chińskich i podminowanie wpływów handlowych i finansowych państw europejskich. W tym celu sprzedają one swe fabrykaty po cenie wykluczającej możliwy zysk, a nawet niżej ceny kosztów własnych. W tym też celu ograniczają podaż i konsumcję tych samych towarów u siebie w domu.

Tymczasem... Tymczasem w Mandżurji dzieją się z towarami i fabrykatami sowieckiemi istne cuda. Cuda, które wynikają ze swoistego stosunku kupców chińskich do tanich dostawców. Kupcy chińscy rozumują tak: kupuję za bezcen towar w Charbinie, mogę go sprzedać z zyskiem 100% u siebie w domu — tak, to prawda. Ale — po tamtej stronie granicy — w okręgu Mandżurskim, w Błagowieszczeńsku, Chabarowsku, Srieteńsku, Władywostoku — mogę sprzedać obywatelom sowieckim te same towary sowieckie po cenie o wiele droższej, z zyskim 500%. Pocóż mam zaopatrywać w towar sowiecki Chińczyków, skoro mogę dostarczyć go Rosjanom? Prawda — granica dla tego handlu jest zamknięta. No cóż? — pozostaje przemycanie. A za przemyt pobieram o paręset procent drożej.

W ten sposób powstał egzotyczny i wysoce oryginalny rodzaj handlu, który polega na tem, że sprytni Chińczycy skupują za tanie pieniądze towary sowieckie i szmuglują je następnie przez granicę do ...Sowietów.

Na tej dowcipnej grze porobili już kupcy chińscy wielkie fortuny. I chwalą sobie bardzo swych dostawców charbińskich. Jak długo to potrwa — trudno przewidzieć, gdyż obsadzenie ścisłe strażą celną tak długiej granicy, jak rosyjsko-mandżurska jest bardzo skomplikowaną rzeczą.

Nowy styl w architekturze



W Essen wybudowano 9-cio piętrowy dom handlowy z żelazobetonu, w stylu zupełnie nowoczesnym.

RADJO

PONIEDZIAŁEK 16 LUTEGO.

Kraków (313) 11,40 Przegl prasy. (PAP). **11,58** Sygnał, Hejnał, 12,10 Gramof 13,10 Kom meteor. 15 Kom. gosp. 15,50 Lekcja j. franc 16.15 Dla dzieci. 16,45 Gramof. 17.15 „Malarstwo polskie przed stu laty" — wygł Dr. E. Lepkowski. 17.45 Koncert muzyki powstaniowej z 1831 roku — tr. ze sali Muzeum Przemysłowego w Krakowie w wykon ork. 20 p p. (Gliński. Nowakowski. Kiszmalter Bernhardt). 18.45 Rozmait. komun 19,10 „Skrzynka" i giełda roln 19,25 Gramof 19.40 Dziennik prasowy, 20 Odczyt o Cl Debussy'm — wygł Dr Łobaczewska, 20,30 Opera Humperdinck'a „Jaś i Małgosia" (ze studja), 22,25 Feljet 22,50 Komun. 23 Muz. tan.

Katowice (408,7) 11,40 PAT. 11,58 Sygnał, Hejnał. 12,10 Gramof 13.10 Kom meteor 15 Kom gosp 15.20 Komun. 15,35 Przegl komunik 15.50 Lekcja j. franc. 16,15 Dla dzieci, 16,45 Gramof. 17,15 Odczyt. 17,45 Koncert (p Kraków). 18.45 D c powieści. 19 Rozmait 19,15 Odczyt, 19.40 Dziennik prasowy. 19,55 Kom straż śl., 20 Odczyt. 20.30 Opera (p. Kraków), 22,25 Feljeton, 22,50 Kom. meteor 23 Muz. tan

Wiedeń (516.3) 15,20, 19.30. 20.30. 22.30 Muz.

Budapeszt (550,5) 12,05, 17,30, 19,30. 23.30 Muz.

Königswusterhausen (1635) 16.30 Muz. 20 Wesoły program

Regulowanie ruchu kołowego z balonu

Jednem z najbardziej nowocześnie urządzonych miast w Stanach Zjednoczonych jest niewątpliwie Los Angeles, które pod pewnemi względami przewyższa pomysłowością i nowoczesnością swoich urządzeń nawet New York. W ostatnich czasach liczba samochodów w Los Angeles wzrosła w sposób tak nieprawdopodobny, że wszelkie zwykłe przepisy regulowania ruchu w najbardziej ożywionych centrach, obowiązujące w wielkich miastach, okazały się niedostateczne. Celem rozstrzygnięcia nastręczającego się zagadnienia władze miejskie postanowiły uciec się do zgoła niepraktykowanego dotychczas środka. W punkcie, gdzie ruch pojazdowy jest najintenzywniejszy, zniesiona została wieżyczka obserwacyjna. Zamiast niej został umieszczony balon na uwięzi, umocowany do żelaznego słupa. Balon ten za pomocą odpowiedniego mechanizmu może być szybko ściągnięty na ziemię. W gondoli balonu, na wysokości 15 metrów od ziemi, znajduje się obserwator, regulujący olbrzymi ruch. Cztery reflektory rzucają nań snopy światła, dzięki czemu wszystkie jego ruchy doskonale są widziane nawet w nocy. Próba dała zupełnie zadowalające wyniki. **Rc**

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA“

Promienie Roentgena

i uszkodzenia przez nie wywoływane

Zastosowanie promieni Röntgena w celach tak djagnostycznych jak i leczniczych, osiągnęło rozmiary o jakich napewno nawet się nie śniło w roku 1895-tym ich wynalazcy, profesorowi würzburgskiemu, Röntgenowi. Można bowiem śmiało zaryzykować twierdzenie, że niema dziś takiego działu medycyny, w którymby nie ciągnięto wielkich korzyści ze stosowania promieni Röntgena.

W miarę rozwoju techniki i poprawy aparatury rozszerza się używanie tak zwanych „promieni X“ na najrozmaitsze choroby i dziś stoimy bez wątpienia w zaraniu nowej ery terapji świetlnej, która wytknęła sobie niemniejszy cel, jak wytępienie najgroźniejszej klęski ludzkości

raka

którego zwalczenie lancetem chirurga nie daje niestety zadawalających wyników. Stąd też istnieje już dzisiaj znaczna ilość lekarzy o poważnem nazwisku, którzy domagają się zastąpienia operacji raka macicy na przykład terapją promienistą (Röntgenem i radjum) i wskazują przytem na doskonałe wyniki osiągnięte tą metodą przy wczesnem rozpoznaniu cierpienia.

Nie wdając się w polemikę na temat tej nierozstrzygniętej jeszcze zresztą kwestji, pragniemy tylko podkreślić wagę i znaczenie stosowania promieni Röntgena w leczeniu rozmaitych chorób. Samo przez się jednak rozumie się, że osiągnięcie podobnych rezultatów w przeciągu trzydziestu kilku lat zaledwie okupione być musiało pewnemi ofiarami. Bo promienie Röntgena podobnie jak większość środków leczniczych mogą w pewnych warunkach stać się dla organizmu szkodliwe. Pociągnęło to też

wiele ofiar

za sobą i to zarówno ze strony pacjentów, jak i lekarzy, zanim uzyskano dokładną znajomość warunków, w jakich można uciec się do pomocy tego cennego środka. W nadmiarze bowiem zastosowane, mogą promienie Röntgena wyrządzić organizmowi poważne szkody. Jednakże coraz bardziej udaje się przy przestrzeganiu jak najdalej idącej ostrożności, zwracając uwagę na indywidualne właściwości pacjenta i stosując dawki jak najsłabsze, których wymiar umożliwiają dziś dokładne instrumenty, uniknąć i wyeliminować te niepożądane działania uboczne.

Oparzenia, tak częste u zarania ery röntgenowskiej należą dziś na szczęście do rzadkości, a to dlatego, że wspomniane już wyżej dokładniejsze dawkowanie promieni, rozwój techniki, udoskonalenie aparatury i dobre wyspecjalizowanie lekarzy-röntgenologów wykluczają obecnie wszelakie uszkodzenie tego rodzaju. Z chwilą zaś, kiedy odpada możliwość nadmiernie silnej dawki, nie musimy się już obawiać szkód wynikłych z nadmiernej wrażliwości organizmu, ponieważ idjosynkrazja prowadzić może co najwyżej do pęcherzykowatej wysypki naświetlonej partji skóry.

Zupełnie inaczej przedstawia się rzecz z tak zwanym „kociokwikiem röntgenowskim“ (Röntgenkater), pojęciem, wprowadzonem kilkanaście lat temu przez profesora Zeussa. Rozumie się przez to pewne

upośledzenie ogólnego samopoczucia

po zastosowaniu promieni Röntgena. Podczas bowiem gdy po nadmiernie silnem naświetleniu przychodzi po upływie dwóch tygodni dopiero do ujawnienia się ewentualnych uszkodzeń porönegenowych w postaci zapalnego zaczerwienienia się i obrzęku skóry, to „kociokwik röntgenowy“ daje się odczuć już po upływie kilku godzin. Objawia się on w postaci bólów głowy, znużenia, nudności, wymiotów i biegunki. Jako sprawcę tych anormalnych sensacyj uważano wydzielające się przy wysokich napięciach elektrycznych gazy trujące, których usunięcie przy pomocy odpowiednich urządzeń ochronnych i mechanizmów wentylacyjnych przyniosło też rzeczywiście pożądaną zmianę. Ażeby zaś wykluczyć szkodliwe działanie samychże promieni Röntgena, ogranicza się możliwie jak najbardziej przestrzeń, naświetlaną silnemi dawkami i chroni się narządy szczególnie wrażliwe. Poza tem jednak występują jeszcze zmiany w ogólnem samopoczuciu, zmiany, z których szczególnie zaburzenia w przemianie materji i obrazie krwi najlepiej są znane i opracowane.

Jeśli tedy dawniej narażać się trzeba było na takie i tym podobne uszkodzenia, to dziś udaje się z całą pewnością wykluczyć wszelkie możliwości niebezpieczeństwa, a poddać chorego tylko działaniu dawki leczniczej, — stwarzając tym sposobem możność stosowania tej metody leczniczej w wielu i — jak już zaznaczyliśmy wyżej — coraz to rozmaitszych cierpieniach.

Odpowiedzi redakcji:

STALA AB.: 1) Myć twarz gorącą wodą i mydłem, potem zaraz spłukiwać zimną. W ciągu dnia 2—3 razy zmywać nos rozcieńczoną wodą kolońską. Wieczorem parówka nad naczyniem z gorącą wodą i wyciśnięcie wągrów 2) Zbyt często stosowany wiedzie do wyczerpania nerwowego i fizycznego NATAN: Cokolwiek byśmy odpowiedzieli, byłby to tylko domysł, przypuszczenie, pewność uzyskać można tylko przez dokładne zbadanie, a więc opukanie i osłuchanie płuc. STALA ABONENTKA, DĘBICA: 1) Karta Pani zredagowana jest niedość zrozumiale. Domyślamy się, że idzie o odmrożenie, a nie przeziębienie nóg. Jeśli tak jest istotnie, w takim razie trzeba nogi naprzemian kąpać po kilka minut, w gorącej i zimnej wodzie, a ponadto stosować maść ichtyolowo- kamforową (na receptę lekarza). Druga możliwość to byłyby bóle reumatyczne, ale rozstrzygnąć mógłby tu tylko lekarz po zbadaniu 2) Trudno tu myśleć o zmianie. Usuwanie włosów przy pomocy elektrolizy byłoby w tym wypadku zbyt kosztowne, a o zastosowaniu Roentgena niema mowy. ANDRYCHÓW: Naświetlać brwi lampą kwarcową, wcierać w nie spirytus salicylowy. Co do zmiany zabarwienia — nie znamy innej rady prócz farby. FAKO: Nie możemy Pani niestety nic poradzić. Jest to sprawa, która — jak to Pani sama zresztą najlepiej pojmuje — nadaje się wyłącznie do zbadania i leczenia specjalistycznego przez laryngologa. S. M. KRAKÓW: To zależy, oczywiście, od przyczyny tych bólów. Jeśliby miały one być pochodzenia reumatycznego, to wcieranie spirytusu kamforowego lub wódki francuskiej byłoby bardzo na miejscu. Ale mogą być i inne powody, których my bez badania znać nie możemy, a przy których i leczenie musi być inne. THE ALWAYS GRATEFULL GIRL: 1) Być może, że wylapisowanie wnętrza nosa sprowadzi zmianę na korzyść. 2) Przyczyny mogą być różnorakie (niedokrewność, samogwałt i wiele innych). Trzeba usunąć przyczynę, a ustąpi też i sama dolegliwość. CZARNOOKA DUSIA: 1) Może Pani zapyta Swego stałego lekarza czy nie uważałby za wskazane zaordynować Pani zażywanie „eumenolu“. 2) Elektryzacja głowy mogłaby tu sprowadzić pożądaną zmianę. 3) Wymaga obejrzenia; bez tego porada niemożliwa. N. R. O.: 1) Wcierać codziennie w skórę głowy, pomiędzy włosy, spirytus salicylowy. Ponadto przynajmniej raz na 10 dni naświetlić głowę intensywnie lampą kwarcową. 2) Absolutnie nie. 3) Nie jest to coprawda higjeniczniejsze (jak wszystko, co jest sprzeczne z naturalnym biegiem rzeczy), ale w każdym razie bezpieczniejsze. ZROZPACZONA: W skuteczność wspomnianego w liście aparatu nie bardzo wierzymy. Co do zabiegu operacyjnego, to wykonywują go tylko zakłady kosmetyczne we Wiedniu, Berlinie i Paryżu. Kosztów określić nie umiemy, ale są zapewne dość duże. BIELSKO 121: Najskuteczniejsze bywa w takich wypadkach nagrzewanie ucha diatermją. W braku tejże maść ichtyolowo- kamforowa (na receptę lekarza). ECHAD HAKORIM: Płukać usta dokładnie po każdem jedzeniu. Nadto poddać zęby dokładnemu zbadaniu przez dentystę, a w razie zepsucia któregoś z zębów — zaplombowanie tegoż. WDZIĘCZNA: Wskazane byłoby może zakraplanie kropel cynkowych. Pozatem unikanie wiatru, pyłu, dymu tytoniowego, i czytania o zmroku i przy sztucznem świetle.

TO I OWO

MILJONER POLICJANTEM W PARYŻU

Policja paryska posiada w swych szeregach miljonera, który nie myśli bynajmniej o usta pieniu ze swego stanowiska służbowego. Jest nim Jean Massat, który niedawno otrzymał w spadku duży majątek, oceniony na kilka miljonów franków. „Pieniądz płynie prędzej, niż wino“ — odpowiedział Massat, gdy go się pytano, czy wystąpi z szeregów policji. „Za dwa lata dosłużę się emerytury i wtedy dopiero podam się do dymisji“. Policjant miljoner spędza zresztą wolne chwile od służby jak każdy bogaty człowiek: urlop swój spędził z żoną w Deauville, a wieczorem, po służbie, wyjeżdża często na spacer własnem, luksusowem autem.

ZAKAZ PRZYJMOWANIA ORDERÓW został zatwierdzony w Szwajcarji w wyniku plebiscytowego głosowania nad odnośnym artykułem konstytucji. Na mocy tego artykułu obywatelom szwajcarskim, bez względu na ich stanowisko, nie wolno przyjmować żadnych odznaczeń honorowych, orderów, pensyj lub prezentów od rządów państw obcych.

NAJWIĘKSZĄ PLAŻĘ NA TOR WYŚCIGOWY dla automobilistów przygotowuje Anglja na wschodniem wybrzeżu, w hrabstwie Lincolnshire. Plaża tor ciągnie się na dystansie 15 mil ang. W ten sposób pragną Anglicy zdystansować plażę tor w Dayton-Beach (Stany Zjednoczone) i utworzyć u siebie centrum sportowe dla wozów wyścigowych o maksymalnej szybkości. W Lincolnshire przystępuje już specjalne konsorcjum do budowy hotelów, garażów, domów, warsztatów etc. Koszty urządzenia bezludnej dotąd miejscowości i stworzenia plaży sportowo-turystycznej mają wynosić około 45 miljonów złotych.

DZIAŁ SPORTOWY

Pod redakcją Dra HENRYKA LESERA

Sport zimowy

Postępy narciarzy żydowskich

Na zawodach o mistrzostwo narciarskie Nowego Targu, odbytych dnia 7. bm., uzyskali zawodnicy Makkabi Krakowskiej z oddziału zakopiańskiego bardzo piękne sukcesy, dowodząc wśród bardzo licznej i silnej konkurencji (do biegu senjorów startowało ponad 50-zawodników z mistrzem Bronkiem Czechem na czele), że nareszcie systematyczna praca, prowadzona przez Makkabi Krakowską w sportach zimowych, zaczyna przynosić rezultaty. W biegu pań uzyskała pierwsze miejsce Schwarzbartówna, zaś w biegu senjorów 9) Warenhaupt, 12) Oberlender, 18) Schwarzbart.

Masowa propaganda narciarska wśród młodzieży żydowskiej da nam zaniedługo, może już w roku przyszłym, wcale liczne szeregi dobrych i doświadczonych narciarzy, którzy niechybnie godnie reprezentować będą sport żydowski.

Obóz zimowy Makkabi krakowskiej w Krynicy

Chcąc umożliwić swym członkom oglądanie światowej imprezy, jaką były Mistrzostwa Świata w Hockeyu na Lodzie w Krynicy, — urządził Ż. K. S. Makkabi drugi swój tegoroczny obóz zimowy w Krynicy w czasie od 30 stycznia do 9 lutego b. r. Obóz ten pomieszczony był w pierwszorzędnym pensjonacie „Odaliska", w samem centrum Krynicy, u stóp skoczni narciarskiej. W obozie pomieszczone były dwie grupy. Pierwsza grupa obozowo—narciarska, druga zaś to wycieczka członków Klubu na mistrzostwa hockeyowe. W sumie obóz liczył 84 uczestników, z czego na grupę narciarską wypadało 56 osób. Ta ostatnia w myśl programu podzielona była na dwa oddziały: dla początkujących i zaawansowanych. Blisko 40 osób korzystało z nauki jazdy na nartach dla początkujących, odbywając swe ćwiczenia codziennie przedpołudniem na łagodnych terenach Słotwiny. Grupa zaawansowanych, prowadzona przez wyszkolonych narciarzy, urządzała wycieczki krótsze lub dłuższe w przepiękne okolice Krynicy. W obozie znalazło pomieszczenie około dwudziestu członków innych żydowskich klubów sportowych z Polski, głównie z Warszawy, Lwowa, Jasła, Tarnowa, Przemyśla i Stanisławowa. Humor, harmonja i współżycie członków obozu, mimo istnienia w nim celowo dwóch odmiennych grup, były wyśmienite; to też umożliwiło wytrawnemu kierownictwo z p. Buttersteigiem na czele, sprostaniu bardzo ciężkim zadaniom, związanym z kierowaniem takim grupowym obozem. Dziesięciodniowy, krótki bardzo okres pobytu w obozie pozostawił na uczestnikach nader korzystne wrażenie, przyczyniając się do propagandy idei obozów nietylko w Krakowie, ale i w całej Polsce. Spodziewać się należy, że instytucja obozów, zapoczątkowanych przed trzema laty przez krakowską Makkabi, rozwinie się wspaniale, zmuszając klub ten do organizowania latem i zimą w różnych częściach kraju coraz to większych obozów sportowych, które dadzą należyte sportowe wyżycie członkom żydowskich klubów sportowych. (s).

MISTRZOSTWA NARCIARSKIE POLSKI w konkurencji międzynarodowej odbędą się w dniach 21. i 22. lutego br. we Wiśle pod protektoratem Pana Prezydenta Rzp. Mościckiego i przewodnictwem honorowem Wojewody śląskiego Grażyńskiego. Program zawodów obejmuje bieg wojskowy na 30 km, bieg 18 km, uroczyste otwarcie skoczni, skoki otwarcia o nagrodę pań, bieg pań, skoki w konkursie indywidualnym i kombinowanym i bieg 50 km.

REKORDY SKOKÓW NARCIARSKICH w Norwegji pną się ciągle w górę. Dotychczasowi zwolennicy umiarkowanego, ale stylowego skoku, porwani zostali faktem i prądem życia. Nowe fenomeny zjawiają się na horyzoncie. 17-letni chłopak uzyska najdłuższy skok udany na 76'5 metra. Birger Rund, brat słynnego Sigmunda Runda, osiągnął aż 83 metry, ale z upadkiem. 17-letnia panna Kolstad uzyskała 46 metrów!

THUMBERG, niedościgniony łyżwiarz finlandzki, zdobył ponownie mistrzostwo w biegach łyżwiarskich, zwyciężając pewnie w kilku konkurencjach.

SZWECJA uzyskała na mistrzostwach hokejowych świata w Krynicy 3 punkty przy pomocy jednej strzelonej bramki.

DRUŻYNA HOKEJOWA LWOWSKIEJ HASMONEI bawiła w Czerniowcach, zwyciężając team Dowbusch 3:0, oraz Maccabi 2:0.

W TEAMIE HOKEJOWYM AUSTRJI znajduje się kilku Żydów, a to: Weiss, Lederer, Dietrichstein. — Wiadomości „Chwili" lwowskiej, jakoby także Trautenberg i Brück byli Żydami, zdają się nie odpowiadać prawdzie.

179 NARCIARZY obejmuje już Sekcja Narciarska Makkabi krakowskiej.

86 DZIENNIKARZY (33 zagranicznych) bawiło w Krynicy na mistrzostwach hokejowych świata.

Rozmaitości sportowe

MAKKABI KRAKOWSKA zaangażuje prawdopodobnie trenera footballowego, lekkoatletycznego i pływackiego.

POLSKI TEAM TENNISOWY spotka się w walkach o puhar Davisa z Norwegją, co daje ponownie możliwość przejścia do drugiej rundy.

RENE LACOSTE, jeden z najlepszych tennisistów na świecie, wraca z wiosną do aktywnego sportu. W ten sposób groźba odebrania Francji puharu Davisa przez nowych młodych genjalnych Amerykanów znacznie się zmniejszyła.

KRÓLOWIE SZOSY, słynni na świat cały kolarze włoscy Binda i Guerra, doznali na ostatnich wyścigach asów na 190 klm. w Belgji, sensacyjnej porażki od młodych, nieznanych długodystansowców belgijskich, z Müllerem na czele. Guerra znalazł się na 12-tem, a Binda aż na 21-szem miejscu. Zapowiada to nie zmierzch dotychczasowych gwiazd, lecz wschód nowych talentów. Czas na 100 klm. 2 godz. 17 min. mówi sam za siebie.

BOROTRA zdobył znowu mistrzostwo Francji na krytych kortach tennisowych.

GODFREY, jeden z najlepszych bokserów świata, który z powodu swej rasy murzyńskiej ignorowany i bojkotowany jest przez managerów i związki bokserskie, przerzucił się na zapaśnictwo i odnosi wielkie trjumfy.

DEMPSEY uważa Striblinga za najlepszego boksera na świecie i najgroźniejszego konkurenta Schmellinga.

WE FRANCJI powstała zawodowa liga piłkarska obejmująca narazie 11 klubów.

ESCRIMA DE LA PLATA, mistrz piłkarski Argentyny, który na swem tournee w Hiszpanji odniósł szereg wspaniałych zwycięstw, doznał niespodziewanej porażki w Paryżu od kombinowanego teamu Red Stam i Clubu Francaise 0:2. Przyczyną klęski było błoto na boisku, którego w Argentynie nigdy niema.

TENNISOWĄ SPÓŁKĘ AKCYJNĄ mają zamiar utworzyć Tilden, Hunter, Koželuh i Richards, celem organizowania wielkich zawodów tennisowych.

BOKSERSKA DRUŻYNA MAKKABI WARSZAWSKIEJ pokonała reprezentację Lwowa 12:6 pkt.

Ze zjazdu Polskiego Związku Pływackiego

Z końcem ubiegłego miesiąca odbył się w Poznaniu doroczny Zjazd Polskiego Związku Pływackiego, któremu przewodniczył p. Mayzner z Warszawy, a sekretarzem Zjazdu został obrany p. Dr. Hollaender z Krakowa.

Poza normalnemi sprawozdaniami i wyborami nowych władz do ciekawszych kwestji należy wniosek delegata Makkabi (Kraków) p Dra Hollaendera, zmierzający do odbywania głównych mistrzostw pływackich w oddzielnych grupach, dla zawodników korzystających z zimowych pływalni i tych, którzy nie posiadają zimowego treningu. Na wypadek, gdyby Komisja Sportowa P. Z. P., której powierzono szczegółowe opracowanie tego projektu, wypowiedziała się negatywnie, tenże delegat proponował zastosowanie odmiennej punktacji, wyższej dla zawodników bez zimowego treningu.

Charakterystycznym objawem Zjazdu był fakt, że o każdej sprawie decydowały głosy klubów żydowskich (16 głosów), reprezentowanych przez pp. Dra Raskina z Warszawy i Dra Hollaendera z Krakowa, gdyż okręgi pływackie pomorski i poznański, wystąpiły przeciw okręgom warszawskiemu i lwowskiemu, a obie grupy reprezentowały prawie równą liczbę głosów.

Klasyfikacja klubów, według liczby zawodników, wykazała, że o propagandę sportu wszerz dbają przedewszystkiem kluby żydowskie, co zostało na Zjeździe specjalnie podkreślone i obecnie klasyfikacja ogólna przedstawia się następująco:

I klasa: A. Z. S. (Warszawa), II klasa: Makkabi (Kraków) i Hakoah (Bielsko), III klasa: Ż. A. S. S. (Warszawa), Cracovia. Reszta klubów należy do klasy czwartej i piątej.

Nowy Zarząd P. Z. P. na rok 1931 został obrany w osobach: p. posła Dra Polakiewicza, jako prezesa, pp Semadeniego i Dra Raskina, jako wiceprezesów, p. Andrzejewskiego, jako sekretarza i p. Paszkowskiego jako skarbnika.

Następny Zjazd odbędzie się w Krakowie.

Konferencja PZN i PTT

Na podstawie uchwał konferencji porozumiewawczej delegatów P T T i P. Z. N. z dnia 16 stycznia 1921 r. odbyło się dn. 5. II. br. pierwsze posiedzenie Komisji Porozumiewawczej obu organizacyj pod przewodnictwem Prezesa inż. A. Bobkowskiego. Imieniem P. T T byli obecni: prof. Dr. W. Goetel i Dr. R. Kordys, imieniem P. Z. N. — Dr. Fredro- Boniecki i Stanisław Faecher.

Delegat P. Z. N. oświadczył, że stanowisko jego dzy obiema organizacjami powinno nastąpić na podstawie:

1) gotowości P. Z. N.u uzgodnienia działalności turystycznej, pozostawiającej trwały ślad w górach z ideologją i działalnością P. T. T.

2) oświadczenia P. Z. N., że nie zamierza rozszerzać swej działalności turystycznej poza sezon zimowy.

Deelgat P. Z. N. oświadczył, że stanowisko jego organizacji w sprawie postulatu pod 1) rozpada się na zagadnienie przyjęcia ideologji P. T. T. w sprawach gospodarki w górach, co do której to ideologji musi zasięgnąć opinji Walnego Zjazdu Delegatów P. Z. N., oraz na praktyczne uzgadnianie działalności P. Z. N. i P. T. T. w odniesieniu do trwałych robót w górach co do którego deklaruje zgodę P. Z. N. o ile wzajemność tej zasady uznana zostanie przez P. T. T.

Delegat P. T. T. zgodził się na tę wzajemność. Co do postulatu ad 2) delegat P. Z. N. musi również zasięgnąć opinji Walnego Zjazdu Delegatów P. Z. N.

W sprawie uzyskania dla P. Z. N. zniżek w schroniskach P. T. T. delegat P. Z. N. prosi o udzielenie tych zniżek jeszcze w bieżącym sezonie na warunkach z roku 1929/30. Delegat P. T. T. zapowiada najbardziej przychylne potraktowanie tej prośby przez Zarząd Główny P. T. T. uzależniając jej definitywne załatwienie od poprzedniego przyjęcia przedstawionych przez P. T. T. postulatów.

Nowa powieść „Nowego Dziennika“!

W najbliższych dniach rozpoczniemy druk powieści

JÓZEFA ROTHA

p. t. „HIOB“

w polskim przekładzie JÓZEFA WITTLINA

Józef Roth jest jedną z najjaśniejszych gwiazd na firmamencie literackim Europy. Jego powieści cieszą się olbrzymiem powodzeniem i uznaniem. Ostatnia powieść p. t. „HIOB“, która ukazała się w oryginale niemieckim przed paru tygodniami, uznana została przez całą krytykę literacką za ARCYDZIEŁO. Pisarze tej miary, co Stefan Zweig, Lion Feuchtwanger i. w. in., wyrażają się o niej wprost z entuzjazmem.

Nowoczesny Hiob — to biedny nauczyciel żydowski z Wołynia, emigrujący potem do Ameryki. Jego dzieje — to dzieje człowieka, smaganego przez los, walczącego z Bogiem, pełnego tkliwości i współczucia, znajdującego przecież drogę do Boga.

Powieść o wielkiej głębi i psychologicznej wnikliwości — przytem niezwykle interesująca.

Za kongenjalność przekładu ręczy nazwisko znanego poety i świetnego pisarza, autora „Hymnów“ JÓZEFA WITTLINA.

Uroczyste otwarcie V. Walnego Zjazdu Inwalidów Żydowskich Rzeczypospolitej Polskiej

Kraków, 16 lutego

W pięknie udekorowanej zielenią wielkiej sali Kahału krakowskiego odbyło się wczoraj przedpołudniem uroczyste otwarcie V. Walnego Zjazdu Związków żyd. inwalidów wdów i sierót wojennych Rzeczypospolitej Polskiej. Na zjazd przybyło około 200 delegatów ze wszystkich krańców Rzeczypospolitej oraz wielka ilość gości. Na miejscach honorowych, umieszczonych obok trybuny prezydjalnej, zajęli miejsca Wojewoda krakowski p. dr. Kwaśniewski, który obecny był jako oficjalny reprezentant rządu Rzplitej, major Migdałek, przybyły z Warszawy jako delegat p. ministra pracy i opieki społecznej, nadradca Tabeau w imieniu min. skarbu, pułk. dr. Nadelski w zastępstwie dowódcy O. K. krakowskiego, naczelnik wydziału bezpieczeństwa p. Walicki, starosta grodzki p. Małaszyński, starosta powiatu krakowskiego p. Orłowski, radca dr Wesely w zastępstwie prezydenta miasta, prezes zarządu krakowskiej gminy żydowskiej dr. Landau, zastępca szefa sanit. D.O.K. V. podpułk. dr. Sas, kierownik referatu inwalidzkiego w województwie krakowskiem kapitan Suchoń i inni przedstawiciele władz i urzędów państwowych oraz instytucyj społecznych.

Zjazd zagaił prezes zarządu głównego p. J. Bachner, który powitał na wstępie przedstawicieli władz, składając na ich ręce serdeczne podziękowanie za troskliwą opiekę, którą rząd otacza inwalidów żydowskich. Na wniosek przewodniczącego uchwalono wysłać telegramy hołdownicze do p. Prezydenta Rzeczypospolitej, do marszałka Piłsudskiego, premjera Sławka, ministra pracy Hubickiego, min. przemysłu i handlu Prystora, min. spraw wewn. Składkowskiego, wiceministra pracy Szubartowicza i nacz. wydz. inwalidzkiego w min. pracy Eminowicza, wielce zasłużonego około sprawy inwalidzkiej.

Z kolei nastąpiły powitania. Pierwszy powitał zjazd w imieniu rządu Rzplitej p. Wojewoda dr. **Kwaśniewski**, który życząc zjazdowi pomyślnych obrad, oświadczył że rząd w ogromnej większości złożonych z byłych żołnierzy wielkiej wojny, najlepiej potrafi wniknąć w potrzeby ofiar wojennych.

Dłuższe serdeczne powitanie wygłosił w imieniu ministra pracy **major Migdałek**, który zapewnił, że ministerstwo nie czyni żadnej różnicy w traktowaniu inwalidów czy to ze względu na armję, w której szeregach doznali kalectwa **czy to ze względu na wyznanie i narodowość**. Mówca upoważniony jest przez ministra pracy do złożenia oświadczenia, iż **ministerstwo nadal traktować będzie przychylnie postulaty inwalidów żydowskich.** Wreszcie mówca komunikuje, iż otrzymał od ministra telegraficzne zawiadomienie, iż w uznaniu wielkich zasług prezesa zarządu głównego Związku inwalidów żyd. p. Bachnera, prezes rady ministrów przedstawił p. Bachnera do odznaczenia Złotym krzyżem zasługi.

Z kolei nastąpiły przemówienia powitalne pułk. **dra Nadolskiego** w imieniu dow. O. K. nadradcy dra **Wesely'ego** imieniem prezydium miasta, nacz. wydz. **p. Arcta**, prezesa zarządu gminy żydowskiej dra **Landaua** i in.

Po przemówieniach powitalnych ukonstytuował się zjazd, wybierając p. J. Bachnera jako przewodniczącego i pp. **H. Schwarza** (Warszawa), **dra L. Schermanta** (Kraków) i **inż. Schlesingera** (Lwów) jako zastępców, ponadto 3 sekretarzy. Z kolei odczytano nadeszłe telegramy i listy powitalne, m. in. z kancelarji cywilnej Prezydenta Rzplitej, prezydjum rady ministrów, od marszałka Sejmu dra Switalskiego, ministrów Prystora i Składkowskiego, naczelnego rabina W. P. pułk. dra Miesesa, Koła Żydowskiego, gminy żydowskiej w Warszawie itd.

Ponadto p. dr. Schermant oddał zjazdowi serdeczne życzenia pomyślnych obrad od **prezesa Koła Żydowskiego posła dra Thona**, który z powodu niedyspozycji nie mógł przybyć na otwarcie zjazdu. Prezes dr. Thon przez usta dra Schermanta oświadcza, że **całem sercem jest oddany sprawie inwalidów żydowskich których jak dotąd tak też i w przyszłości będzie bronił.** Zjazd długo niemilknącemi oklaskami uczcił olbrzymie zasługi posła dra Thona poniesione dla sprawy inwalidzkiej.

Następnie wygłosił b. poseł Heller niezmiernie ciekawy i rzeczowo opracowany referat n. t. „Problem inwalidzki w ustawodawstwie i praktyce“, z ogromnem zainteresowaniem wysłuchany przez wszystkich uczestników zjazdu, poczem p. Bachner złożył szczegółowe sprawozdanie z działalności zarządu głównego za ostatni okres sprawozdawczy.

Na zakończenie przedpołudniowej części niedzielnych obrad zjazdu pp. dr. Schermant imieniem ogółu żydowskich ofiar wojny celem uczczenia 10-letniego jubileuszu działalności prezesa J. Bachnera złożył wyrazy uznania i wdzięczności, wręczając mu piękny upominek.

Po przerwie obiadowej przystąpiono do wyboru szeregu komisyj, poczem po referacie zaopatrzeniowym koncesyjnym i statutowym rozwinęła się dłuższa i żywa dyskusja generalna, która przeciągnęła się do późnego wieczora.

Wieczorem przystąpiły do pracy poszczególne komisje, które obradują przez całą noc, by na plenum poniedziałkowych obrad przedstawić swe sprawozdania.

• • •

Podczas uroczystego otwarcia zaszedł niezmiernie ciekawy incydent, który trudno pominąć milczeniem w sprawozdaniu. Oto przy którymś z rzędu okrzyków „niech żyje“ i burzy gromkich oklasków, rozległo się na sali „głośne szczekanie psa. Chwila przykrej konsternacji. Czy któryś z uczestników popełnił nietakt i przyprowadził na uroczystość — psa stokroć nie! Sprawa wyjaśnia się po chwili. Z pod ławy w drugim rzędzie wyskakuje wspaniały wilczur z blaszką czerwonego krzyża na szyji. To **on** przyprowadził na zjazd swego pana, ociemniałego na wojnie inwalide. Hałas oklasków zaniepokoił widocznie czujnego towarzysza, który zresztą przez cały czas obrad z nawpół przymrużonemi ślepiami „przysłuchiwał się“ przemówieniom leżąc u stóp swego pana. Najwierniejszy i najbardziej sprawie inwalidzkiej oddany uczestnik zjazdu.

KRONIKA

Wschód słońca 6 m. 50	LUTY 16 Poniedziałek 29 Szwat 5691	Zachód słońca 16 m. 49

W sprawie zniesienia świadectw kwalifikacyjnych i zniżenia opłat paszportowych

Zniesienie świadectw kwalifikacyjnych dla uzyskiwania paszportów miało być dokonane w przygotowywanem rozporządzeniu wykonawczem do ustawy o granicach państwa. Projekt tego rozporządzenia nie doszedł jeszcze do ostatecznego stadjum uzgodnienia, jakkolwiek prace nad tem trwają już bardzo długo. Wyłoniły się bowiem nowe trudności formalne. Zresztą w rozporządzeniu tem zamierza ministerstwo spraw wewnętrznych uregulować również sprawę opłat paszportowych w kierunku ich dalszego obniżenia, co jednak napotyka obecnie w ministerstwie skarbu na trudności. Nie jest wykluczone, że po załatwieniu pilniejszych spraw przeprowadzi się przez ciało ustawodawcze odpowiednią zmianę ustawy, któraby pozwoliła także na przystosowanie odnośnych urządzeń i przepisów do nowego stanu rzeczy, jakiby wyniknął z ewentualnego zniesienia wiz paszportowych.

Likwidacja „Głosu Narodu“?

W niedzielnym „Naprzodzie“ czytamy:

„Wedle krążących w mieście pogłosek, „Głos Narodu“ ma być zlikwidowany w najbliższym czasie. Wiadomo bowiem, że kilku panów z sanacji chciało kupić od p. Burtana, głównego akcjonarjusza wydawnictwa „Głosu Narodu“ jego udziały i w ten sposób objąć w posiadanie to pismo, przeistaczając je z organu chadecji w organ sanacyjny. Umowa jednak nie doszła do skutku i sprawa się tylko nieco odwlekła. Obecnie dalsi akcjonarjusze „Głosu Narodu“ pp. Holeksa i Kwieciński kokietują z sanacją i pertraktują o sprzedaż „Głosu Narodu“ wraz z drukarnią i budynkami. Chodzi tu o kupno objektów „Głosu Narodu“ przez akcjonarjuszów „Czasu“. Pertraktacje toczą się przyspieszonem tempem, gdyż właściciel budynków „Czasu“ p. Potocki sprzedaje je pod budowę drapacza chmur „Czas“ więc musi się stamtąd przenieść w najbliższych miesiącach. Czy po przeprowadzeniu tych transakcyj będzie wychodził „Czas“, czy „Głos Narodu“ jako organ konserwatystów — jeszcze nie jest zadecydowane. W każdym razie zniknie jeden z tych dzienników (najprawdopodobniej „Głos Narodu“) i konserwatyści krakowscy na gruzach twierdzy klerykalnej zatkną sztandar sanacyjny, zwłaszcza, że chadecja krakowska skłania się do współpracy z sanacją. Wiemy bowiem, że pp. Pachoński i Puchałka są już na usługach BB za cenę pewnych koncesyjek. P. Puchałka bowiem jako radca miejski został kierownikiem Miejskich zakładów węgla (!) Usadowił się tam tuż przed rozwiązaniem Rady miejskiej, bo przecież gdyby Rada dalej istniała, musiałby złożyć mandat radziecki, bo kolidowałoby to bardzo z piastowaną przez niego godnością radcy miejskiego. A o p. Pachońskim wiemy dobrze, jak zabiega o względy sanacji.

Że przygotowuje się do likwidacji „Głosu Narodu“ — to najlepszym dowodem wypowiedzenia pracy w tem przedsiębiorstwie“.

— **ECHA KATASTROFY KOLEJOWEJ.** W wyniku śledztwa w sprawie ostatniej katastrofy pod Krakowem, kontrolor zwrotnic dworca przetokowego w Krakowie, Józef Wójcik radca miejski z PPS otrzymał nagrodę w wysokości 200 zł. Jak już donosiliśmy, kontrolor zwrotnic radca Wójcik spostrzegłszy, że pociąg pospieszny, idący z Krakowa wjeżdża na niewłaściwy tor, dał w ostatniej chwili ręczny sygnał, czem przyczynił się do zmniejszenia szybkości biegu pociągu, a co za tem idzie do zmniejszenia skutków katastrofy.

— **ZDERZENIE.** Na zbiegu Aleji Słowackiego i ul. Łobzowskiej wskutek nieostrożnej jazdy najechali na siebie Gawor Józef, kierowca samochodu zam. Wodna 28 i Gdyda Adam (lat 21) szofer zam. Mazowiecka 31. Wskutek najechania samochody zostały uszkodzone. Wypadku w ludziach nie było.

Oszczędności, o których trzeba pomyśleć!

W „Kurjerze Wileńskim“ (organie sanacyjnym) czytamy następujące słuszne i trafne uwagi:

Rok 1931 rozpoczął się pod znakiem oszczędności i zniżki cen. I jedno i drugie podobne jest do bielma w oku. Łatwiej widzieć je u sąsiada, niż w swojem własnem. A tymczasem każda niepopularna reforma musi się zacząć od samych reformatorów. Wówczas dopiero nie rodzi protestów a tylko słowa: „cóż robić — skoro wszyscy, to i ja“.

Zacznijmy tedy oszczędzać nietyle od wielkiego ołtarza, bo ołtarz dał już sam dobry przykład (15 proc. zniżka djet poselskich, oszczędności kancelarji cywilnej Pana Prezydenta ministerstw i t. d.) ile od mniejszych ołtarzyków. W cieniu tych ołtarzyków ukrywa się wiele ciepłych gniazdek zwłaszcza w przedsiębiorstwach państwowych. Tantjemki, różne rady nadzorcze i t. d. można zupełnie bez szkody „zredukować“ w tych ciężkich czasach. Kosztem zniszczonych gniazdek

trzeba zniżyć ceny na sól, papierosy itd., bo skoro ceny mają naprawdę spadać, to rząd musi sam dać dobry przykład.

Poza tem należy niewątpliwie zbliżyć się do zasady

równości płac.

Może istotnie za czasów marki, kiedy przedsiębiorstwa prywatne robiły dużą konkurencję przedsiębiorstwom rządowym w stosunku do materjału ludzkiego, wyższe płace dla pewnej kategorji fachowców były rzeczą uzasadnioną. Ale dziś, kiedy już oddawna podaż sił fachowych przewyższa popyt, a z drugiej strony zniżka kosztów utrzymania robi wogóle zniżki aktualnemi, nie mamy potrzeby utrzymywać tak wielkiej nierówności płac.

Istnieją całe urzędy państwowe, pomiędzy któremi są różnice płac w jednych i tych samych kategorjach wynoszące 80 do 100 proc. Tutaj mogą już zacząć działać nożyce oszczędnościowe. Dlaczego gratyfikacje, zarobki, djety, itd. osób o przeciętnych zdolnościach handlowych lub technicznych mają wynosić dwa i trzy razy więcej niż uposażenie ministra? A cóż dopiero mówić o instytucjach półpaństwowych lub subsydjowanych, zwłaszcza w miejscowościach, gdzie do Warszawy daleko, ale do kieszeni państwowej blisko.

O

samochodach

pisało się już tyle, że zanim to poskutkuje, samochód przestanie już być artykułem zbytku, zrzekam się więc w tym względzie prawa głosu. Zresztą w naszych warunkach i przy naszych odległościach, pomijając spacery z damami, pozycje samochodowe dadzą się jeszcze obronić. Natomiast nieco uwagi należy udzielić naszym

„reprezentacjom“.

Zapewne, że w stosunku do zachodnio-europejskich wydatków reprezentacyjnych, nasze wyglądają bardzo ubożuchnie. Ale nikt na całym świecie nie miałby nam tego za złe. Wszyscy wiedzą, że jesteśmy państwem na dorobku, z zakazanemi granicami i b. pobojowiskiem wojennem wewnątrz. Za skromność, nawet za skąpstwo, ludzie nas będą jedynie szanowali, nic więcej!

Jest też poza tem i duża różnica w sposobie urządzania reprezentacyj. Jeżeli Francuz poczęstuje polskiego gościa butelką dobrego borda, to to go tyle kosztuje co nasza „złota reneta“. Tymczasem my niesłusznie wstydząc się rodzimych jabłeczników reklamujemy nie potrzebnie marki zagraniczne. Wskutek tego nasze reprezentacje kosztują nas kilka razy drożej niż zagranicę.

Z temi reprezentacjami trzeba być wogóle b. ostrożnym, zwłaszcza w czasach bezrobocia. Jakkolwiek bowiem z punktu widzenia abstrakcji ekonomicznej należałoby raczej jeść jak najwięcej, ażeby zmniejszyć rezerwy rolnicze, z punktu widzenia socjalnego jest nieco inaczej. Bezrobocie i kryzysy gospodarcze zwiększają zawsze kontrasty zbytku i nędzy. Ci, którzy pracują, mają się lepiej niż dawniej, ci którzy nie pracują — mają się gorzej. Wśród narastających różnic nietrudno o konflikt socjalny.

Hasłem roku 1931 powinno być: jak najskromniejsze potańculki i żadnych „bankietów reprezentacyjnych“. A jeżeli zjawi się jakiś cudzoziemiec, to uczęstować go „złotą renetą“.

* * *

Najobszerniejszem jednak polem do popisów oszczędnościowych jest niewątpliwie step niezmierzony

„biurokratycznych bezmyślności“

Niedawno pisano o wezwaniu płatniczem opiewającem „na 1... grosz“. Ile takich groszowych wezwań wędruje jeszcze po świecie, niszcząc siły i czas urzędników, ośmieszając instytucje i bolszewizując ludność?

Należy przeprowadzić jak najenergiczniejszą akcję, mającą na celu uproszczenie formalności, oraz umarzanie podobnych zaległości „na 1 czy 2 grosze“ przez samych szefów instytucyj finansowych.

Byłoby niewątpliwie rzeczą nader wskazaną ogłoszenie konkursu z wysokiemi nagrodami na projekty oszczędnościowe wśród niższych funkcjonarjuszów państwowych i samorządowych. Ci bowiem, którzy podpatrują życie od dołu, nie mają zazwyczaj światopoglądu zasłoniętego papierem i cyframi. Nie ulega wątpliwości, że prosty, zdrowy, chłopski rozsądek jest najlepszym pomocnikiem dla każdego reformatora.

Niepotrzebna pisanina,

torturująca urzędników i ludność jest jednocześnie uciążliwym haraczem ekonomicznym. To też w rubryce oszczędności należy ją postawić na pierwszem miejscu.

* * *

Na ostatku chciałbym jeszcze poruszyć sprawę luksusowych budynków, luksusowych wydawnictw i wagonów I-szej klasy. Epoka, która idzie, będzie typową epoką klasy średniej, czyli będzie obywać się bez tego zbytku, do którego przywykliśmy przed wojną. W dodatku ani świat powojenny, ani Polska, nie jest jeszcze tak zasobna w kapitały, jak przed wojną.

Tymczasem zamiast rzeczy skromnych, solidnych i tanich, lubujemy się w fałszywym europeizmie

powierzchownego luksusu.

Luksus prawdziwie zachodnioeuropejski polega na harmonji. Na harmonji danego fragmentu z środowiskiem i środków z celem. Cóż z tego, że na niebrukowanym placyku wyrośnie gmach z marmurowemi schodami? Cóż z tego, że na odrapanej ścianie brudnego budynku zabłyśnie wspaniała marmurowa tablica? Cóż z tego, że na naszych linjach chodzą wagony pierwszej klasy, skoro są wiecznie puste (nie licząc 2-ch czy 3-pasażerów z bezpłatnemi biletami)? Cóż z tego, że pożyteczne skądinąd wydawnictwa, wydawane są na kredowym papierze, skoro nikt ich ani kupuje ani czyta? może i byłyby natomiast kupowane gdyby były tańsze. Musimy się zgodzić że wiek zbytku, który zresztą od wojny światowej jest wyłączną domeną nuworyszów, spekulantów i przestępców, wobec zubożenia warstw ongiś zamożnych — już minął.

Czarny król — pucybutem

Publiczność sztokholmska, odwiedzająca wielki dom towarowy „Nordiska Kompaniet“, ma nielada sensację — oto na żądanie król czyści każdemu klijentowi buty. Królewski pucybut jest murzyńskim księciem krwi z Kamerunu, wnukiem zmarłego potężnego króla Bella.

„Jego Wysokość“ upodobał sobie cywilizację europejską i zamiast wracać do kraju, aby upominać się o swe prawa do tronu, woli zarabiać na życie, czyszcząc buty białym ludziom. Przybywszy do Sztokholmu Haypold Jansen (takie nazwisko nadano mu po przyjęciu chrztu) odwiedził natychmiast starego przyjaciela swej rodziny, Knuta Knutsona, Szweda, który pięćdziesiąt lat temu zawitał jako pierwszy biały pionier do Kamerunu. — Dzięki tym odwiedzinom za pośrednictwem prasy stały się głośne tragiczne przeżycia starego podróżnika.

Knutson wraz z dwoma ziomkami wylądował w zatoce Gwinejskiej i, zaprzyjaźniwszy się z jednem z tamtejszych plemion, nabył duży szmat ziemi na stoku góry wulkanicznej, znanej jako siedziba groźnego boga Murzynów, Mokasse.

Ponieważ rosło tam mnóstwo drzew kauczukowych, Szwedzi rozpoczęli odrazu eksport gumy na wielką skalę, zatrudniając około tysiąca czarnych robotników. Pewnego dnia wszyscy murzyni zbuntowali się i porzucili pracę. Knutson zwrócił się o pomoc do słynnego znachora Mussakki, który swemi zaklęciami nakłonił bez trudu strajkujących dzikusów do powrotu do zajęć.

Murzyni ulegają wielu naiwnym i zabawnym przesądom. Gdy pewnego razu słonie zniszczyły im całe zasiewy, oszczędzając pole jednego tylko plantatora, byliby nieszczęśliwego na śmierć zakamienowali, gdyby nie interwencja Knutsona. Wierzono powszechnie, że biedny murzyn musiał być w porozumieniu ze słoniami.

W roku 1885 Niemcy zajęli Kamerun. Knutson zwrócił się do rządu szwedzkiego, aby zaopiekował się jego terenami, lecz Szwecja nie chciała się mieszać do polityki kolonjalnej. Wskutek jakiegoś nieporozumienia nastąpiło wywłaszczenie farmy Knutsona i później po traktacie wersalskim brytyjskie władze kolonjalne sprzedały farmę na licytacji.

Zrozpaczony Knutson dopominał się bezskutecznie o zwrot swej własności. Parę dni temu, po wizycie królewskiego pucybuta, staruszek umarł w Sztokholmie, nie odzyskawszy ani jednego grosza ze straconego majątku.

KSIĄŻKI NA ŁAŃCUCHACH. Jedną z najciekawszych bibljotek na świecie jest bibljoteka biskupia w Hereford, w Anglji, zawierająca szereg rzadkich, staroangielskich rękopisów i liczne stare druki. By wartościowe te dzieła ustrzec przed kradzieżą, umocowano je na grubych, żelaznych łańcuchach. Ten środek ostrożności stał się konieczny, gdyż bibljoteka posiadała niegdyś 1500 tomów, dziś posiada ich zaledwie około 300. Resztę skradziono.

Wiek idący jest wiekiem średniej (i powszechnej, w najlepszym wypadku) zamożności, ale nie zbytku. To też naszą akcję oszczędnościową w tym właśnie należy poprowadzić kierunku.

Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa Kraków Orzeszkowej 7 pod zarządem Maksymiljana Feldmana
Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.